№. 139. w Piątek dnia 18. Czerwca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawy sejmowe.

W dalszym ciągu posiedzenia kuryi połączonych dnia 7. Czerwca, sprawozdawca wydziału Manteuffel II. oświadczył, że nie zachodzi pytanie, czy budować koléj wschodnią, lecz tylko czy zwolna czy spiesznie. W budżecie jest wydział żelaznych kolei, a do niego nie należy koléj wschodnia, która interessuje wysoce całe państo.

Vincke czynił uwagę, że koléj ma powstać przez pożyczkę z ujmą rólnictwa i fabryk, że pożyczka bogaci ludzi, którzy nie są ani rólnikami, ani fabrykantami, ale kapitalistami, a których cała praca odstrzygać kupony; że nakoniec otwiera się gra hażardowna na giełdzie. Powody polityczne mówią za koleją: kogo obchodzą Prussy wschodnie, ten także za nią być musi. Ale obowiązek deputowanego w tym czasie, nie pozwala głosować za pożyczką. Z powodów szczegółowych przeciw pożyczce mówiących jest brak powszechny w Europie. To, że pożyczka nie na raz, ale zwolna przez kilka lat ma być zaciąganą, wcale jéj nie popiera, gdyż nikt nie wie, jakie wypadki w ciągu kilku lat zajść mogą. Obracanie kapitałów na pożyczkę zniży do ostatniego akcye żelaznych kolei i stracą ci, co w nich zaufanie od kilku lat z dobrem kraju położyli. — Trzeba tu przypomnieć, że komissarz sejmowy wspominał od długach bieżących, że noty bankowe wyszły na korzyść rządu, a gdyby bank nie był w stanie ich realizować, toby rząd za nie niepłacił.

»Słyszeliśmy, mówił daléj, oświadczenie ministra sprawiedliwości, iż zalecił kilku sądom głównym ziemskim, ażeby nie przyjmowały nót bankowych, że przeto ich pewność nadwerężył. Słyszeliśmy, że komissarz sejmowy zapierał tego, co mówił minister skarbu i oświadczał, że jest pewnym, iż minister skarbu swoje słowa cofnie, że potém komissarz sejmowy, któremu zawdzięczamy piękne wyrzeczenie, iż sumienie rządu jest czyste, chciał, ażeby zgromadzenie nie dało ogłaszać téj części rozpraw i aby deputowani, znający się na handlu swój wniosek cofnęli, a nakoniec żebyśmy pewnych rozpraw zaniechali. To są okoliczności, które mogą obawę wzniecić. Całe zgromadzenie musi przyznać, że podobne oświadczenia muszą zachwiać kredytem publicznym. Gdy ta delikatna roślina, kredyt publiczny doznaje takiego poniewierania w gronie 500 osób, to sądzę, iż mi się wolno obawiać, abym przez danie głosu na pożyczkę nie zaszkodził jeszcze bardziéj kredytowi. »W budżecie może nie tak bardzo jest potrzebny tytuł na budowy ozdobne, jak są potrzebne żelazne koleje; źle to także, iż nigdy summa podług kosztorysu nie wystarcza na zakładanie żelaznych kolei; nie można się dla tego spuścić, że żądana summa z pewnością będzie dostateczna. Zakończył zaś Vincke: Są położenia w życiu publiczném, gdzie patryota zawinie sobie głowę, cofnie się w siebie samego i chwyci się mocnego przedsięwzięcia, że pójdzie jedynie za swym głosem wewnętrznym, który woła: postępuj dobrze a nie lękaj się nikogo! W takiéj chwili znajdujemy się obecnie; nie wiemy co nam przyszłość przynieść może, a ztąd musiemy się kłopotać tylko o teraźniejszość. Dopókąd prawa z dnia 3. Lutego, nie będą stały w zgodzie z ustawami z roku 1820., które są wspólnie w jednym i tym samym Zbiorze praw oddrukowane, dopókąd stany nie otrzymają należytéj podstawy, jaka im koniecznie potrzebna, do utrzymania się przy ich prawach, podstawy, któraby na zawsze była nienaruszalną, tak długo nie myślę dać nigdy głosu zezwalającego na pożyczkę skarbową.«

Komissarz sejmowy odparł, że to tragiczne wyrażenie długi bieżące nie może zastraszać, gdyż to są długi, które robi kasa nim zdoła pościągać swe należytości; są to przedpłaty, które w króciutenkim czasie nikną przez wypłaty. Kredyt jest delikatną rośliną, jak mówca sam nadmienił, niepotrzebował więc był wracać na ową materyą o notach bankowych. »Zgadzało się wielu członków, że jéj rozgłoszenie może szkodzić kredytowi, chciałem tedy z ogłoszenia rozpraw usunąć te wnioski, ale jak powiedziano, że pomiędzy 500 osobami nie może być tajemnicy, zgodziłem się na to zdanie.« Sprzecznego zdania z ministrem skarbu zapewne nikt niesłyszał i z pewnością niewykażą go stenograficzne protokuły.

Minister sprawiedliwości Uhden oświadczył, że nie do kass, ale tylko do depozytów niedał przyjmować wielkich summ w notach bankowych.

Deputowany Saucken mówił, że przeciw żelaznéj kolei do Pruss wschodnich przytaczano, że one mają komunikacyą przez morze. Rzecz naturalna, iż nie mając lepszéj komunikacyi, muszą na morskiéj przestawać. Mówiono, że Prussy odcięte są od handlu na wschód. To prawda, ale właśnie dla tego, potrzebują dobréj komunikacyi w przeciwną stronę, aby się z wyrobami na zachód obracać mogły. Nie prawda, aby w państwie od nich pogranicznemi, nie było dobrych dróg i są jak najlepsze i za Niemnem budują żelazne koleje. Mówił daléj: »muszę wyznać, że Prussy uważam za straconą pikietę, która stoi naprzeciw wielkiego olbrzyma. Jeżeli nasi bracia nie będą mogli spiesznie nam w pomoc przybywać, to jak się na nas wytoczy potok, zabiją nas kozacy, kałmucy, czerkiessi i zniweczą cały kraj, choćby wszyscy mięszkańce w jeden wał wystawili swe piersi. Żeby zaś bracia spiesznie do nas przybyć mogli, koniecznie są potrzebne żelazne koleje.« Wzywał mówca zgromadzenie, aby się przychylało do jak najprędszego wybudowania wschodniéj żelaznéj kolei. Nieżyczył atoli sobie téj kolei przez pożyczkę i oświadczył, że dopókąd sejmowi niebędzie oddana kontrolla wydatków, tak długo sumienie niepozwala mu głosować za pożyczką nawet na żelazną kolej, która jego prowincyi jest koniecznie potrzebną.

Bismark-Schönhausen mówił, że przeciwnicy rządowi jedni wierzą w pożyteczność kolei do Królewca, a drudzy nie. Nawet tacy co wierzą i co mówią, że ta pożyczka potrzebna, oświadczają, że na pożyczkę żadną nie zezwolą, dopókąd sejm nie będzie miał przyznanych pewnych koncessyi. Gdyby na odwrót rząd chwycił się takich środków przymusowych i nie chciał nakłonić się do żadnéj zmiany administracyjnéj, dopókąd sejm niezmieni swego zdania, to w takim razie rozpostarłaby się wielka burza nad krajem.

Deputowany Sperling mówił, że kolej zawsze budowaną będzie czy z pożyczką czy bez niéj, tylko, że nie spiesznie, ale powoli. Żeby Prussy miały zyskać atrakcyą do państwa sąsiedniego, jak jeden z deputowanych powiedział, tego się ani twierdzić niegodzi. Kolei ta jest potrzebna. Ale dotąd ubywało długów państwu: od roku 1820. prawie ich połowa zniknęła, a tu na raz ma znowu długów przybywać. Lud się spodziewał ulgi w podatkach, a tymczasem podatki mogłyby nawet wzrosnąć. Powiedziano sejmowi, jak pójdzie żelazna kolej, i ile będzie kosztowała, ale mu nie dano rozbierać jéj kierunku, nieustalono w nim pewności, iż więcéj kosztować nie może. Jakkolwiek grobla nad Wisłą nie jest tak ściśle dla saméj żelaznéj kolei potrzebną, lecz ma przynosić krajowi skądinąd korzyści; na ulepszenia zaś kraju jest w budżecie wyszczególniona bardzo znaczna summa. Mówił daléj mówca, że ta żelazna kolej podniesłaby jego prowincyą, to jest Prussy wschodnie, ale on jako deputowany nie może się pytać o swoją prowincyą, tylko musi mieć na uwadze interes całéj ojczyzny i kiedy się nad tym zastanowi, to sumienie nieupoważnia go wcale do dawania zezwolenia na pożyczkę i stąd przeciw niéj oświadczyć się musi.

Hrabia Frankenberg twierdził, że sejm wcale niezna stanu finansów, niewie ile potrzeba z pewnością i na projektowaną drogę, bo mu planów, ani kosztorysów niepokazano. Kiedy rząd zatwierdza prywatnym towarzystwom przedsiebierstwa na żelazne koleje, to każe sobie wyjaśniać najdrobniejsze szczegóły, a dziś kiedy mu chodzi o pożyczkę, to przed sejmem robi tajemnice. Jakże się tu wdawać w pożyczkę, kiedy się z pewnością niewie w jak wielką; ani się niewie czy przyniesie tyle dochodu, że się nagradzać będzie. Bez obznajmienia się na wszystkie strony z tak waż-

nym przedmiotem, niepodobna w to się wdawać i należy głosować przeciw propozycyi rządowéj.

Hrab. Helldorf oświadczył, że uznaje pożyteczność téj żelaznéj kolei, że ją poczytuje za dzieło, o które woła patryotyzm pruski, że ją uważa za zbawienną dla całych Niemiec; że sejm połączony uważa za mogący nad wszystkiem za równo stanowić jak sejm konstytucyjny; że wierzy rządowi zupełnie co do obliczenia kosztów i przychodu z kolei, tylko mu się zdaje, że obecny niedostatek pieniędzy stoi na zawadzie. Dla tego pożyczkę tę należałoby tylko inaczéj urządzić, podług okresów czasowych pewien podział w nię wprowadzić, na co on późniéj poda poprawkę.

Deputowany Saurma twierdził, że droga do Królewca będzie potrzebowała podwójnéj kolei, jéj koszt wyniesie taką summę, przed którą zadrżeć trzeba. Dopókąd handel do Rossyi otwartym niezostanie, to kolej ta tylko straty przynosić musi. Trzeba więc przy niéj wielkie zaprowadzić oszczędności: mosty powinnyby być drewniane, drzewa mógłby rząd z lasów państwa dostarczać bezpłatnie, grunta powinna zakupić prowincya pruska i bezpłatnie oddać żelaznéj kolei.

Lilien Echthausen obstawał za propozycyą rządową z téj przyczyny, że podnosi byt materyalny kraju.

Diergardt utrzymywał, że kraj bogaci się tylko przez dobry grunt, przez komunikacye i warsztaty. Cały kraj powinien dbać o to, aby jedna prowincya postąpiła w bogactwie i dla tego trzeba obstawać za pożyczką na budowę żelaznych kolei.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, dn. 8. Czerwca. — Z Kaukazu nadeszły nowe wiadomości o stoczonéj tam przez wojska rossyjskie bitwie. Szamil wpadł do Kabardy ze znaczną piechotą i jazdą, ale jenerał Worońcow zaszedł mu drogę i odparł go przewagą swéj artyleryi i kongrewskich rakiet. W sprawozdaniu rossyjskiem powiedziano, że bitwa była żwawa i wiele naginęło nieprzyjaciół, ale rossyjskie wojsko musiało stać bardzo daleko od nieprzyjaciela, kiedy tylko pięciu żołnierzy miało rannych. Szamil jak zawsze miał przy sobie orszak polskich ułanów.

Francya.

Paryż 11. Czerwca. — Rada ministrów postanowiła ostatecznie nie przyjąć dymissyi marszałka Bugeaud, a to wskutek energicznie objawionéj woli króla.

Królowa Krystyna powróciła z Neapolu do Tulonu, a więc nie zabawiła czternastu dni w Neapolu. W poniedziałek przybędzie do Paryża i zapewne zda sprawę z swéj missyi, którą w tak krótkiem czasie odbyła. Kólowa nie wróci do Hiszpanii.

Podobno jenerał Rumigny nie chciał przyjąć gubernatostwa Algieryi.

Wielki wiadukt prowadzący przez dolinę Nerthe na kolei żelaznéj z Marsyli do Avignonu zapadł. Szkoda poniesiona wynosi trzy miliony.

Commerce i Patrie utrzymują dzisiaj, że choroba ministra spraw wewnętrznych pana Duchatel nie tylko jest cielesna, ale i umysłowa, a to z powodu pewnych odkryć, które poczyniono w sprawach teraz przed sąd parów wytoczonych. Według zaś innych zdania pan Duchatel tylko udaje chorobę, ażeby się zemścić na pana Guizot, że ten mu zawsze krzyżuje jego zamiary i pokazać jemu jak ciężkie jest brzemie spraw publicznych, kiedy nie ma w stolicy ministra spraw wewnętrznych.

Commerce donosi, że Francya łącznie z trzema północnemi dworami zaprotestowała przeciw wyobrowi na prezesa związku szwajcarskiego pana Ochsenbein w Bernie.

Komitet centralny opozycyi wydał adress do swoich komittentów, podpisany przez panów Odilon Barrot, Duvergier de Hauranne, Gustave Beaumont, Leon Malleville i Chamberon. W adresie powiedziano że rząd w przeszłym Sierpniu zapomocą znanych każdemu środków i przyrzeczeń, których nie dotrzymał późniéj znaczną odniósł większość przy wyboraeh, która zdawała się chcieć dowodzić, że opozycya ma nie słuszność. Ale zamiast polityka konserwatywnna posłużyć na użytek kraju, okazała osłabienie i niezdatność rządu, jako też izby. Nie podjęła żadnego przedsiewzięcia pożytecznego, narodowego lub liberalnego, lecz postawiła silny opór reformom administracyjnym, politycznym i finansowym. Przez wzrastający nieład w przychodach deficyt wzrósł do 500 mil. fr. Inne skargi się teraz pomnażają. Przeciwnie opozycya oddaje sobie świadectwo, że dopełniała swego obowiązku z energią. Komitet donosi, że wytrwa na téj drodze. Ponieważ zaś stronnictwo ministeryalne ciągle jedna sobie partyzantów przez posady, honorowe oznaki i tytuły, zasiłki, przeto opozycya szukać musi wsparcia w publicznéj opinii. Nadto potrzeba nieustannéj kontroli pomiędzy wybranymi i wyborcami. Centralny komitet radzi przeto, ażeby w okręgach wyborczych utworzono komitety czuwające nad listami wyborczymi. Adress wreszcie napomina opozycyą, ażeby była spokojną, przedsiębiorczą i zgodną i naśladowała przykład opozycyi z roku 1827.

Ogłoszony dekret królewski z d 29. Kwietnia dzieli służbę artyleryi we Francyi na dziesięć dywizyi; jedenasta zaś jest w Algieryi. Pierwsza dywizya przyłączona do 1. i 14. dywizyi wojskowéj, obejmuje Paryż, Vincennes, La Fere, Cherburg i Havre; dowództo jéj otrzymał książe Nemours. Resztę otrzymują jenerał-majorowie artyleryi. Tytuł komendanta szkoły artyleryi zostanie zniesionym, a szkoły te oddanemi zostają pod dowództwo jenerałów komendantów i dodanych im pułkowników.

Rada municypalna Rouen, wyczerpawszy wszystkie zasoby i nie wiedząc, jakim sposobem ma zebrać summę 600,000 fr. konieczną, wydała postanowienie, iż żywienie ubogich jest obowiązkiem rządu i izb, bądź to z zwyczajnych dochodów, bądź przez nałożenie nowych podatków.

Czytamy w Journal des Debats: »Rada municypalna miasta Paryża, zatwierdziła summy, które są potrzebne dla ułatwienia kupna chleba dla ubogich. Okoliczności nie pozwalają przypuszczać, że środki nadzwyczajne przez miasto Paryż przedsięwzięte, przed końcem kilku miesięcy będą mogły być zniesionemi. Ciężkie doświadczenie z lat 1811. i 1814. naucza, że ceny zboża dopiero po upływie pewnego czasu wracają do zwykłego stanu. Wydatki na miesiąc Czerwiec wynosić będą 1,400,000 fr. Ponieważ wydatki na ten cel do końca Maja wynoszą 4,781,145 franków; tak więc do końca Czerwca miasto Paryż wyda 6 milionów franków, do czego zwyczajny jego budżet żadnych zasobów nie przedstawiał. Ta jedna okoliczność wyjaśniała nam dostatecznie zaciągnięcie pożyczki. Izba deputowanych zajmuje się dziś prawem, mającém na celu upoważnienie do téj pożyczki miasta Paryża. Journal des Debats dodaje, że Paryż tylko wówczas może ponosić podobne wydatki, gdy zawiesi roboty publiczne; ale tego uczynić nie podobna, albowiem oprócz 50,000 robotników, którzy co rok do Paryża z departamentów przybywają, w tym roku jeszcze 50,000 przybyło z powodu drożyzny niesłychanéj na prowincyi. Ponieważ 76,000 ludzi i massa lepiéj się mających nie otrzymywała kartek na chleb, to przez zawieszenie robót liczba potrzebujących jeszcze się powiększy, a ilość kartek wydanych w Maju, przewyższa liczbę kartek w Kwietniu o 130,000. Zarazem Journal des Debats rzuca kwestyę, czy miasto Paryż samo ma ponosić ten wydatek, czy też ma go wspierać tutaj rząd i skarb ogólny.

W dniu 15. Maja sławny kaznodzieja, ojciec Lacordaire, miał w katedrze w Nancy mowę pogrzebową na cześć jenerała Drouot, w obecności arcybiskupa, licznego duchowieństwa i słuchaczy, zebranych nie tylko z miasta ale ze wszystkich stron departamentu. »Jenerał Drouot, rzekł on pomiędzy innemi, jakkolwiek był dziecięciem wieku znanego z swéj lekkomyślności, nim jeszcze ujrzał wielką rewolucyę, która koniec wieku owego rozświeciła, z mlekiem matki wyssał wiarę, wzmocnioną siły pełném wychowaniem pracy i ubóstwa. Wiara ta nie zachwiała się ani na chwilę. Pod namiotem żołnierza równie jak wśród pysznych pałaców Drouot był publicznie chrześcianinem. Czytał biblię oparty na dziale, czytał biblię w framudze okna Tuileries. To wzmacniało jego ducha przeciw niebezpieczeństwom wojny, przeciw słabościom dworu. Kiedy Napoleon, nie odwracając głowy, wyrzekł ten krótki wyraz »Drouot,« adjutant polecał ducha Bogu, pędził w galopie i w kilka minut prowadził 100 dział, które, jakby nie zatrzymując się w przelocie rzucały ogień i żelazo w szeregi nieprzyjacielskie; albo też zsiadłszy z konia obok niewprawnych kanonierów z 1813 i 1814. r. uczył ich musztry wśród gradu kul, które padały na około bohaterskiego nauczyciela i równych mu uczni. Gdy chwila zmian niespodziewanych minęła, Drouot w słowach był tém, czém kiedyś był w czynie, pełnym pogardy dla kłamstwa jak kiedyś dla śmierci; kiedyś był dziecięciem Boga bitew, późniéj stał się dziecięciem Boga prawdy. Śmiało bronił interesu żołnierza zbyt często poświęconego i zasłużył, by go Napoleon nazwał trybunem żołnierzy.«

Anglia.

Londyn, 10. Czerwca. — Na początku posiedzenia izby niższéj w dniu dzisiejsym zapytał pan Osborne, czyli rząd otrzymał depeszę względem wiadomości doszłéj do Paryża, że hrabia Das Antas dostał się do niewoli z 2000 żołnierzami. Lord J. Russel na to odpowiedział, że dotąd nie otrzymał żadnéj depeszy téj treści, i że nie masz żadnéj wiadomości o poddaniu się junty pod warunki trzech mocarstw. Lord Bentinck zapytał, czyli dowódzcy floty angielskiéj otrzymali tego rodzaju instrukcye, aby mogli napaść na wojsko obce i je zabrać do niewoli. Lord J. Russel oświadczył, że jest podobieństwo, iż zabrano powstańców do niewoli. Sir N. Seymour poseł angielski w Lizbonie oświadczył życzenie, ażeby admirał wysłał do ujścia Duero okręty, któreby wstrzymały wylądowanie wojska powstańców na innym punkcie nadbrzeżnym. Jeżeli teraz hrabia das Antas w 2000 wojska w służbie junty siadł na okręty, natenczas mógł być wziętym do niewoli według instrukcyi.

Następnie oświadczył lord J. Russell na zapytanie pana Hume, że przedłożone papiery izbie, zawierają całą dyplomatyczną korrespondencyą w sprawie portugalskiéj. Dowody te tworzą tom jeden, mający 377 stronnic i obejmują wszystkie czynności w pytaniu portugalskiem, począwszy od zmiany ministerstwa z d. 6. Października, aż do ukończenia protokułu interwencyjnego. Z tych dowodów okazuje się wypadek, że Anglia skłoniła się wtedy do interwencyi, kiedy gabinety francuzki i angielski oświadczyły swą gotowość do niesienia wsparcia królowéj portugalskiéj. Anglia nie chciała się dać oskrzydlić przez rzeczone mocarstwa i położyła warunki, pomiędzy któremi znajdował się jeden, wydalenia dotyczący pan Dietz z Por-

tugalii. Warunki te potwierdził pan Guizot pod dniem 5. Kwietnia. Po odrzuceniu tych warunków przez juntę, dopiero mocarstwa podpisały protokuł interwencyi. Mimo téj interwencyi, powiada Times starać się będzie Anglia o utrzymanie żądań konstytucyjnych i wstrzyma zamachy kontrrewolucyjne królowéj.

Według prywatnych listów z Neapolu, które Times otrzymała, źle przyjął królowę Krystynę brat jéj, król neapolitański. Dla tego czém spiesznéj powraca do Paryża.

Izba niższa w południe odbyła krótkie posiedzenie, na którém pomiędzy wielu innemi rozbierano także bil o młodych przestępcach. Pan Wackley powstawał na artykuł pozwalający władzom rosciągnąć na przestępcę karę publicznéj lub prywatnéj chłosty. Prokurator jen. bronił artykułu, dowodząc, że lepiéj jest chłopca małego ochłostać i puścić natychmiast do domu, jak go trzymać kilka miesięcy w więzieniu i wystawić na zetknięcie z innemi przestępcami. Wielu mówców broniło tego ostatniego zdania i dowodziło, że kara cielesna dla młodych przestępców jest najwłaściwszą karą. Przy głosowaniu, tak ta klauzula jak inne wszystkie zatwierdzonemi zostały.

Na giełdzie dobre wrażenie zrobiło kilka dyrekcyi kolei żelaznych, iż roboty przy kolejach swych o ile możności zmniejszają, jeżeli tylko parlament temu się nie sprzeciwi; sądzą, że inne także dyrekcye kolei żelaznych na to przystaną, by jak najmniéj wypłat żądać. Ostatnie wiadomości z okręgów fabrycznych brzmią daleko lepiéj, zdaje się, że trwanie pięknéj pogody natchnęło zaufanie fabrykantów i że znowu zaczną prowadzić swój interess na rozleglejszą skalę.

Znany teolog Dr. Chalmers, założyciel wolnego kościoła szkockiego, umarł tutaj w 70 roku życia swego.

Z Dublina piszą do dziennika Times, że zgromadzenie członków komitetu stowarzyszenia repealu, pod prezydencyą J. O'Connella, rozbierało środki prowadzenia daléj agitacyi. Prezydujący oświadczył; że według jego zdania, komitet bezwłocznie powinien zająć się środkami temi i nie pozwolić, by sprawa repealu zginęła razem z człowiekiem, który całe swe życie pracował nad zniesieniem unii i przywróceniem irlandzkiego parlamentu. Dla tego, by nie tracić czasu, przedstawił komitetowi 10 postanowień, o których przyjęciu nie wątpi. Postanowienia zostały odczytane dziś i zgromadzenie odroczyło się dn. 4. Czerwca, w końcu jeszcze, sekretarz stowarzyszenia, pan Ray, oświadczył, że lud irlandzki ma zamiar przywdziać ogólną żałobę po śmierci O'Connella: żałoba ta ma się nosić w znakach widocznych. Zdaje się, że dla wspólnego interessu w krótce nastąpi zgoda pomiędzy starą i młodą Irlandyą.

Interwencya trzech mocarstw w Portugalii przybrała teraz pewną i stanowczą formę; ale trudnośsci jéj towarzyszące także niesłychanie wzrosły i szczególniéj w Anglii są nader ważne. Pan Hume zapowiedział mocyę, która potępiać będzie zasadę interwencyi, jako nieprawną i nieprzypuszczającą żadnéj odpowiedzialności; w razie przyjęcia podobnéj mocyi izba naganiłaby politykę gabinetu, a w takim razie ten usunąćby się musiał. Albowiem rozwiązywać parlament z powodu téj kwestyi nie podobna, kiedy gabinet nie może się cofnąć przed protokółem ani odwołać instrukcyi już posłanych. Opozycya przeciw temu środkowi będzie zapewne dość silna; najprzód radykalni, którzy w zasadzie przeciwnemi są wszelkiéj interwencyi, a szczególniéj na korzyść obcéj korony; z drugiéj strony wysocy torysowie, którzy nigdy przyjaznem okiem nie patrzyli na rząd Dony Maryi; tych ludzi zresztą podburza brat Sa da Bandeiry, który tutaj jako ajent junty z Oporto bawi i spodziewa się sparaliżować interwencyę demonstracyą w parlamencie. Lord Palmertson nie chciał przyjąć rosprawy, dopókiby parlament nie miał w rękach całéj korespondencyj, która dziś drukuje się w drukarni ministeryum spraw zagranicznych i w poniedziałek członkom izby rozdaną zostanie. Rozprawy zapewne w przyszły piatek miejsce mieć będą. Wielu z Wigów będą głosować przeciw interwencyi wraz z ptotekcyonistami i radykalnemi a może los mocyi zależeć będzie od wystąpienia sir Roberta Peel. Zapewne ten mąż stanu w podobnéj okoliczności wesprze gabinet i przyznać należy, iż rząd w téj sprawie ma wielu za sobą. Wiadomo, że gabinet z początku nie chciał interwenjować, dopóki królowa nie przyjmie warunków, które względem junty w Oporto słusznemi się zdawały, a nawet wówczas chciał uniknąć zbrojnéj interwencyi. Hiszpania i Francya gotowe były interwenjować nawet bez przyjęcia żadnych warunków, które królowéj tak są przykremi.

Portugalia.

Wzięcie do niewoli Das Antasa z wojskiem i przyjęcie warunków trzech mocarstw przez juntę w Oporto. — Angielski statek parowy »Polyphemus« opuścił dnia 10. Czerwca Lizbonę i Oporto i przywiózł depesze od posła angielskiego i admirała Parkera do lorda Palmerstona i do admiralicyi w Portsmouth. Potwierdza nadeszłą telegrafem do Paryża wiadomość o wzięciu do niewoli Das Antasa z wojskiem, wynoszącém 2500 ludzi, przez flotę angielską w dniu 31. Maja. Angielska flota pozwoliła wpłynąć trzem okrętom parowym junty do Oporto, gdzie zabrały na swe pokłady 2500 wojska pod Das Antasem. Ich przeznaczeniem było nieść pomoc Sa da Bandeirze, będącemu w St. Ubes. Stało się to w obec angielskiéj eskadry, która składała się z fregaty »Ameryka« i trzech wojennych parowych okrętów. Kiedy parowe statki junty w towarzystwie kilku okrętów żaglowych za przystań wypłynęły, wezwano je do poddania się. Okręty portugalskie poddały się bez wystrzału. Tylko z »Gladiatora« padł strzał i zabił chłopca na okręcie portugalskim. Oficera aresztowana, który dał rozkaz do strzelania. Wojsko powstańców zabrano do niewoli i przeprowadzono je z okrętów portugalskich na angielskie. Skoro Das Antas wzięty został do niewoli, napisał protestacyą i przesłał jéj odpis do admirała Parker i do wszystkich posłów w Lizbonie. Wszystką broń żołnierzy wrzucono w morze na rozkaz dowódzcy eskadry Maitlanda, który oświadczył Das Antasowi i innym dowódzcom powstańców, że ich niezwłocznie odwiezie na Tag i oczekiwać będzie dalszych rozkazów admirała Parker i posła. Wszystkie okręty angielskie i portugalskie popłynęły z jeńcami na Tag. Tu sprowadzono ich na ląd dnia 3. Czerwca i zamknięto w warowni St. Julian przy ujściu rzeki. Eskadra zabrana powstańców składała się z trzech statków parowych, jednéj korwety i czterech okrętów przewozowych, a wraz z angielską eskadrą wynosiła w ogóle 20 okrętów. Nazajutrz przybył jeszcze okręt hiszpański Soberano z resztą jeńców. Jeńców sprowadzono do warowni St. Julian dnia 3. Czerwca po południu, pod zasłoną wojska morskiego angielskiego. Konie, muły, armaty powstańców sprowadzono do Lizbony. Okropny widok był jeńców znużonych, bo na tak znaczną liczbę nie byio żywności i wody na okrętach. Następnie admirał Parker wezwał na piśmie Sa da Bandeire w St. Ubes do poddania się Anglikom, gdyż w razie przeciwnym wylądowanie nastąpi Anglików i wydanie powstańców rządowi portugalskiemu bez amnestyi. Sa da Bandeira odpowiedział, że bronić się będzie, skoro nań uderzą, w obec nowego i potężnego nieprzyjaciela, który występuje przeciw sprawie ludu portugalskiego, zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich i czekać będzie na rozkazy junty. Prosi więc admirała, ażeby ułatwił przejazd jego adjutantowi, którego wysyła do junty w Oporto. Jakoż wypłynął ten adjutant na statku parowym do Oporto i wylądował tam dn. 5. Czerwca. Tego samego wieczora pozbawiona junta swego prezesa Das Antasa (pięciu członków), przyjęła podane warunki pod d. 7. Maja przez pułkownika Wylde. Naczelnicy stronnictwa ludu dawnoby byli przyjęli te warunki, gdyby im lud niegroził i dla tego tak długo czekali, aż przemoc przyszła im w pomoc. Królowa teraz z ministrami swemi jest czynna, ogłosiła blokadę brzegów i portów od St. Ubes aż do Wiany. Junta uwolniła z więzienia księcia Terceirę, który powolność swą dla królowéj odsiedział przez ośm miesięcy w więzieniu.

Szwajcarya.

Bern, dn. 8. Czerwca. — Hrabia Bois le Comte, poseł króla Francuzów przy związku szwajcarskim miał rozmowę urzędową w Bernie dnia 2. b. m. z panem Ochsenbein, nowym prezesem związku szwajcarskiego. Obecnym téj rozmowie był kanclerz związku pan Amrhyn. Pan Bois le Comte w końcu złożył w ręce pana Ochsenbein pismo, którą nie uważał jednak za słowną notę dyplomatyczną, tylko kopią tego co powiedział (son discours par ecrit). Następujące miejsca są w niéj ważne: okoliczności towarzyszące wyborowi pana na prezesa związku, jakoteż mowy, któreś przed i po wyborze miewał, zdają się odemnie wymagać, ażebym moje stosunki do pana wykładem otworzył, który nie pozostawi żadnego powątpiewania względem zasad moich i moich kollegów. Oświadczam się pod względem dwóch przedmiotów, co do wolnych freischelerów i wszechwładztwa kantonalnego. Pan Guizot oświadczył się o freischelerach w Marcu roku 1845. Uznał on prawo każdego rządu, ażeby w stosunkach i rosporządzeniach pomiędzy narodami, porządek i spokojność była zabezpieczoną przeciw wszelkiemu pogwałceniu tych zasad. Szczególniéj tyczy się to interessów Francyi. Widzieliśmy na posiedzeniu ostatniém wielkiéj rady w Bernie, jak naczelnicy stanu przypuszczają przypadki, uniewinniają je lub też już o nich naprzód wiedzą, że lud wymierzy sobie sprawiedliwość, i to z bronią w ręku, nie zważając na rząd. Zasada ta może być i przeciw zagranicy wymierzoną, równie jak przeciw połączonym związkiem kantonom. Każda solidarność stosunków z rządem, który uznaje te zasady, znika. Co się zaś tyczy kantonalnego wszechwładztwa, każdy lud jest niepodległy, ale powinien wyrzec się dobrowolnie niektórych warunków swéj niepodległości w celu dochowania układów z drugiemi narodami. Tak samo postąpiła Francia w różnych przypadkach co do pewnych punktów swego kraju, które przyrzekła nie fortyfikować. Tak i Szwajcaria powinna uczynić. Mówię tu o wiedeńskim akcie kongressu. Ten niezna jednolitéj Szwajcarii, ale złożoną z 22 kantonów. Skoro wszechwładztwo jednego lub kilku kantonów będzie zagrożone lub nadwerężone, natenczas w rzecz tę wnijdziemy. Powiada wreszcie poseł, że działa w zupełnéj zgodzie z innymi posłami przy związku szwajcarskim, a szczególniéj z austryackim, ponieważ Austryia ma podobny interess dla swego sąsiedztwa z Szwajcarią, jak Francya. Pan Ochsenbein nazajutrz piśmiennie w treści następującéj odpowiedział: nota doręczona mi stosuje się do rzeczy, które mnie tylko osobiście obchodzą, i za które jestem odpowiedzialny władzom naszym i publicznéj opinii Szwajcaryi. Mówi także o pewnych wydarzyć się mogących wypadkach, względem których nie mogę się oświadczyć osobiście, ponieważ się nie zgadzam z panem względem następstw, ani też w imieniu głównéj władzy szwajcarskiéj, ponieważ nie mam prawa bez upoważnienia o téj rzeczy pomówić. Mimo to widzę się obowiązanym oświadczyć panu, że władze związku nie pogwałciły istnących układów, i że w każdym przy-

padku okażą wolę i siłę w utrzymaniu publicznego pokoju, ale też nie z mniejszą siłą oprą się każdéj interwencyi zagranicznéj w sprawach wewnętrznych Szwajcaryi i nie przyznają prawa ani żadnemu zagranicznemu państwu, ani mniejszości pojedyńczych kantonów, ażeby tłumaczyły układ związku szwajcarskiego, co jedynie należy do władzy związku szwajcarskiego. Wczora odwiedził pana Ochsenbein poseł angielski i miał to samo oświadczyć co poseł francuski.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Kronika pałacu kazimierowskiego.

Epoka większéj świetności Warszawy, zaczyna się dopiero z Zygmuntem III. Pierwéj było to małe miasto zamknięte w szczupłych granicach, od dzisiejszéj kolumny Zygmunta do kościoła Popaulińskiego i od brzegów Wisły aż do Podwala. Za obrębami miasta ku łazienkom było pusto. Przecież czytaliśmy gdzieś, że niedaleko za tak zwaną bramą krakowską, jeszcze za czasów książąt na Mazowszu, stał nad Wisłą folwark książęcy, na miejscu dzisiejszych kazimirowskich gmachów. Stanęły potém za tą bramą jeszcze kościół Bernardynów i mała drewniana kaplica, potém kościół święt. Krzyża. Po całém nadbrzeżu Wisły wznosiły się chatki i nędzne zabudowania wieśniacze.

Zygmunt III. wybierając Warszawę na stolicę kraju, nadał jéj całkiem nową, więcéj wspaniałą postać. W mieście samém dźwignął zamek i kościół jezuicki; za miastem, tam, gdzie dzisiaj pomnik Kopernika, kaplicę N. Panny Zwycięzkiéj. Abraham Bzowski wzniósł mury Dominikanów za nowo-miejską bramą, i zaczęło się budować nowe miasto. Panowie stawiali okazałe pałace i gmachy nad brzegiem Wisły ku stronie Krakowa i ztąd powstało przedmieściem krakowskiém nazwane. Nareszcie tak już podniosła się ludność stolicy w téj stronie, że mały kościołek św. Krzyża, król Zygmunt w r. 1626. erygował na kościół parafialny.

Mieszkał król w zamku, w mieście, ale stawił sobie i letni pałacyk na przedmieściu krakowskiém. Nie mamy żadnych śladów, żadnych podań, jak i kiedy to się stało, z tém wszystkiém to niezawodna, że za Zygmunta III. stał już pałac mieszkalny królewski na miejscu gmachów kazimierowskich. Całe życie swoje siedząc w Warszawie, król Zygmunt mieszkał na zamku z całym dworem. a królewicz Władysław, kiedy lat dorosł i żył już na własną stopę, siedział w pałacyku na przedmieściu, a przy nim nieodstępny Kazanowski. Być może, Władysław sam zbudował tę letnią dla siebie rezydencyą. Bądź co bądź, pałacyk na przedmieściu był własnością królewicza. Kiedy wstąpił na tron Władysław, przeniósł się do zamku na mieszkanie, ale latem często zaglądał do swojego pałacyku z żoną, Cecylią Renatą i pobyt tu przekładał nad pobyt w ściśnioném mieście. Pani Guébriant wyraźnie wspomina, że król Władysław ma jeden pałac wiejski o milę od Warszawy (Ujazdów) a drugi na przedmieściu; ten ostatni zdobny malowaniami, miał z jednéj strony widok na rzekę, a z drugiéj na ogród piękny, jak tylko kraj pozwala*) I w saméj rzeczy: samo położenie malownicze miejsca, mogło skłonić Władysława, że królewiczem będąc, jeszcze tę stronę wybrał dla siebie na wzniesienie pięknego gmachu mieszkalnego.

Świetny tu już był i gustownie urządzony pałac królewski za miastem. Opisał go z rzetelną dokładnością Jarzemski, muzyk nadworny Władysława i budowniczy gmachu ujazdowskiego (1643.). Już tyle razy powtarzano ten opis Jarzemskiego, i my go powtórzyć musim, żeby mieć wyobrażenie o pałacu.*)

Zabudowania wtenczas składały: sam gmach główny jako mieszkanie królewskie, różne budowle dla dworzan opodal pałacu i ogród piękny od strony Wisły, który się spuszczał przez wzgórza pochyłe nad brzeg rzeki. Sam pałac wielkie zdobiły kolumny z marmuru. Na nich wznosiła się wystawa, gdzie królestwo jadać zwykli. Stał tam stół jakiś z okienkami, po którym latały gałki dla zabawy rzucane, coś w guście bilardu, albo trou Madame. Pod kolumnadą pałacową było zagrodzenie z drutu, pokryte blachą miedzianą, w niém ptasząt rozmaitych mnóstwo ćwirkało, szelestało się, bawiło. Od Wisły zwracały uwagę baszty pozłociste z altanami, pokryte miedzią, a tak wysokie, że na mil kilka w około mogło bujać swobodnie oko, i widzieć pola, łąki, lasy w oddaleniu błękitném i wody, jeziora, rzeczki co płynęły do Wisły, a po Wiśle od strony Krakowa widzieć można było, jak się zdaleka migały na widnokręgu szkuty ładowne zbożem, komięgi i łodzie. Dolatywała z nich czasem pieśń wesoła orylów i flisów. I całe pobrzeże Wisły z całym przyborem chat rybackich widać było jak na dłoni, daleko od strony stolicy, połyskiwał zamek ze swoją wieżą, pozłocony często zachodzącego słońca promieniami.

W pokojach królewskich, wewnątrz pałacu, wszystko błyszczało od marmurów, sam przepych, samo bogactwo i złoto. Posadzki, stoły marmurowe, układane w różne desenie i wzory. Bogate obicia zwieszały się po ścianach i zdobiły pokoje szumne, po cudzoziemsku pospinane fetocye. Sufity pomalowane wszędzie al fresco ręką wprawnego artysty. Pełno sprzętów stało w pokojach drogich i kosztownych, złote zegary niderlandzkie i ozdoby. Nad marmurowemi oddrzwiami wznosiły się posągi z metalu. Była i kaplica pałacowa, szczupła, ale w niéj wisiały piękne obrazy, roboty zapewne mistrzów włoskich, może Dolabelli, Palmy młodszego, znanych u nas obudwu: jeden wystawiał śtą Cecylię, drugi śgo Franciszka, co z żałosném okiem spoglądali na Zbawiciela.

W ogrodzie za pałacem także okazałość i zbytek dzielił się na dwie części: górny i dolny, od Wisły płot go zagradzał. Na górze były kwatery, kwaterki pełne ziół wonnych i kwiatów. We środku stała fontanna marmurowa i wszędzie pełno posągów odlewanych ze śpiżu: najpiękniejsze dwa były: Herkules co lwa dusi i dzielny koń, którego spodem wąż żądłem kaleczy, a który z bólu wspina się nogami do góry. W ogrodzie dolnym był zwierzyniec królewski. Piękna murawa rozścielała się przed sadzawką i często na niéj goniły piękne, rogate jelenie. Gęsi dzikie i łabędzie poważnie pływały po przezroczystéj jak kryształ wodzie, a żurawie wolnym krokiem obchodziły na około sadzawkę. Można było zejść nieraz niespodzianie, w jednym towarzystwie, tyle boskich stworzeń odmiennych naturą, odmiennych życiem. Do sadzawki krynica dodawała świeżéj wody. Nad samém źródłem stał czworo-granny kamień wysoki, i tam był kupidynek ze strzałami w ręku, otoczony piękną balustradą francuzkiego wynalazku. Tutaj ławy do odpoczynku i zabawy pomieszczono, bo to miejsce było jakby uprzywilejowane do gry w piłkę. Schodzili się tutaj często na zabawę dworzanie i pokojowi królewscy z pałacu, zwłaszcza, jeżeli monarcha z żoną rezydowali w zamku, lub gdzie w innéj stronie Polski. Na długiéj ławie kładli kamienie żelazne i ciskali do nich piłką, żeby je zrzucić na ziemię: kto kamień ostatni zrzucił, wygrywał. Raz Jarzemski zszedł młodych pokojowców na téj zabawie. — Daléj ścigał uwagę wytrysk wody, kaskada, a nad nią posąg Neptuna z trójzębem.

*) Zbiór Pamiętników o dawnéj Polsce 1822. T. IV. str. 237.

*) Z tychże Pamiętników Tom 3.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wystawa sztuk pięknych.

W poniedziałek dnia 21. Czerwca rozpocznie się wystawa sztuk pięknych w sali hotelu Saskiego pod Nr. 15. przy Wrocławskiéj ulicy. Pierwszy oddział trwać będzie do 11. Lipca, drugi od 14. Lipca do 10. Sierpnia, i codzień od godziny 9. zrana do 6. z wieczora; w niedziele lub święta od godziny 11. zrana dla publiczności otwartym będzie.

Cena wstępu pięć sgr. od osoby.
Abonament na pojedyńczą osobę na całą wystawę Talar jeden.
Abonament dla familii na całą wystawę trzy Talary.

Poznań, dnia 14. Czerwca 1847.

Komitet administracyjny towarzystwa sztuk pięknych.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu pierwszego wydziału, dnia 22. Maja 1847. r.

Nieruchomość Agniszki z Bagnowskich Miaskowskiéj, po pierwszym mężu owdowiałéj Pislewskiéj i jéj małżonka Wojciecha Miaskowskiego, tu w Poznaniu na przedmieściu Chwaliszewskiém pod liczbą 9 leżąca, oszacowana na 6519 Tal. 8 sgr. 10 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 7. Stycznia 1848. r. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, Błażéj Bagnowski i Kasper Bagnowski, lub ich prawni następcy, zapozywają się niniejszém publicznie.

PUBLICZNE ZAPOWIEDZENIE

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu pierwszego wydziału dnia 15. Kwietnia 1847. r.

Wszyscy Niewiadomi, którzy do summy 500 Talarów z obligacyi z dnia 2. Lutego 1811. roku dla Adama Krystofowicza na nieruchomości tu w Poznaniu pod liczbą 54. przy rynku leżącéj, w dziale III. Nr. 11. z prowizyą po 5. od sta zapisanéj, jako spadkobiercy, właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni lub inni pretensye mieć sądzą, zapozywają się niniejszém, aby się z takowemi w przeciągu 3 miesięcy a najpóźniéj w terminie

dnia 6. Października r. b.

o godzinie 10téj przed południem w izbie naszéj instrukcyjnéj przed Ur. Assessorem Berndt pod unikn[ie]niem wyłączenia zgłosili.

Dziękczynienie! Wszystkim tym, którzy w czasie wczorajszego pożaru byli pomocą ocalenia moich rzeczy; a mianowicie szanownym członkom tutejszego towarzystwa ogniowego, tak, że ich rozsądne rozrządzenie przy gaszeniu ognia, jako też za ich gorliwą miłość, którą ku bliźniemu swemu okazali, składam niniejszém najczulsze moje podziękowania.

Gniezno dnia 15. Czerwca 1847 roku.

Lüer, król. sekret. poczty.

Aukcja koni.

Dnia 7. Lipca r. bież. zrana o godzinie 9téj jako w dniu wystawy zwierząt w Poznaniu, odbędzie się tamże drogą licytacji *in plus* przedaż wybrakowanych (wyranżyrowanych) kilku ogierów, klaczy stadnych i niektórych 3letnich koni tutejszéj chodowli za złożeniem zaraz gotowizną zapłaty w grubéj pruskiéj monecie. — Dnia poprzedzającego bliższe warunki przeczytać, a konie, na stanowisku tychże w Poznaniu, widzieć można.

Sierakow, dnia 7. Czerwca 1847.

Król. Pruska prowincjalna Poznańska Koniusznia.

Folwark 3 mile od Poznania a bliższego miasta powiatowego pół mili odległy, zawierający 600 mórg Magdeb. rozległości ziemi 2éj i 3ciéj klassy, w domierzwionym stanie, wraz z inwentarzem, jest każdego czasu z wolnéj ręki do nabycia. Gdzie? dowiedzieć się można w Expedycyi gazety Poznańskiéj.